

**Magda:** Kto z Was uwielbiał tę datę w kalendarzu? Pierwszy dzień września. Powrót do szkoły po wakacjach - ręka w górę! Oho... Widzę... Las rąk. Ja też „bardzo lubiłam”, ale na szczęście są tacy, którzy potrafią nas podnieść na duchu. Postanowiłam dzisiaj porozmawiać z Kamilem Nowakiem czyli z „Blogiem Ojcem” - człowiekiem, który się na rodzicielstwie bardzo dobrze zna i tą swoją wiedzą się dzieli i o którego tak bardzo prosiliście w komentarzach, żeby właśnie z nim pogadać. No to dogadamy!

**Mamy początek roku szkolnego. Kamilu, dzień dobry. Chciałam cię zapytać o jedną podstawową rzecz. Kto jest bardziej pierwszego września przerażony i strauumatyzowany - dziecko czy rodzic?**

**Kamil:** Myślę, że jednak rodzic.

**Magda:** Jednak... (śmiech).

**Kamil:** ... i nauczyciele (śmiech).

**Magda:** Dzięki Ci! Czyli dzieci, które wracają po wakacjach, mają "Hello szkoła!" - „jak będzie tak będzie - trudno”, „trzeba będzie jakoś te 10 miesięcy odpękać”. Ale to my mamy stres.

**Kamil:** Trochę tak jest, bo dzieci tak naprawdę wchodzą i reagują na to, co jest przygotowane. A to my i nauczyciele jesteśmy tymi, którzy to coś przygotowują, więc to na nas trochę ciąży ta odpowiedzialność - czy to wyjdzie czy to nie wyjdzie.

**Magda:** „Idealny rodzic nie istnieje” to tytuł twojej książki. Bardzo ci chciałam podziękować za to hasło. Zawsze mi się wydawało, że albo będę wystarczająco dobra albo po prostu - krótko mówiąc - szlag mnie trafi w każdej dziedzinie w której będę próbowała przeskakiwać jakieś wysoko postawione poprzeczki. Trzy złote rady Kamila Nowaka dotyczące tego, jak zbudować zdrową dobrą, ciepłą, normalną relację nie-idealnego rodzica z - powiedzmy to szczerze - nie-idealnym dzieckiem.

**Kamil:** Są dwie takie rzeczy najważniejsze. To przede wszystkim, żeby dać sobie trochę więcej luzu i po drugie, to dać dziecku więcej luzu.

**Magda:** O, Boże! To jest bezstresowe wychowanie wtedy. Mam taki cytat z Korczaka: „Wszystko, co osiągnięte tresurą, naciskiem, przemocą jest nietrwale niepewne i zawodne”.  
**Cóż żeś zrobił, Blogu Ojczy?**

**Kamil:** Jest to trochę ucieczka od tej tresury, która była wcześniej, ale bardzo bym nie chciał, żeby to wpadało w bezstresowe wychowanie, bo jednak uważam, że granice są bardzo ważne. To, co mam na myśli, to właśnie żeby się nie przejmować tym, że dziecko ma np. plamkę na bluzce czy że wyszło na podwórko na przykład bez butów. U nas mamy taką zasadę, że albo w butach albo bez skarpetek, bo skarpety się niszczą. Jak najbardziej mogą chodzić boso...

**Magda:** ... czyli praktyczna strona życia!

**Kamil:** Tak. Ogólnie, jeżeli ta trzecia rada miała by się tam znaleźć, byłaby taka, żeby patrzeć na siebie i na swoje dziecko, a nie na innych ludzi dookoła. Bo za każdym razem, jak ktoś mi mówi o jakiejś sytuacji społecznej, która była trudna, bo było tam jego dziecko i coś zrobiło, na przykład w sklepie położyło się na podłodze albo na przystanku autobusowym zaczęło krzyczeć albo przy jakiejś budce z lodami coś się stało nie tak to jak zapytam, czy twoja reakcja i Twój stres byłby tak samo duży, gdyby nie było nikogo poza tobą i twoim dzieckiem, to ludzie mają taki przebłysk: „no, rzeczywiście...”.

**Magda:** Czyli wpojone mamy to, że musimy tak te nasze dzieci krótko trzymać, żeby one po prostu nie przeszkadzały nie tyle nam, co całemu światu.

**Kamil:** Tak. To jest takie myślenie na zasadzie - dziecko jest przedłużeniem rodzica, w sensie, że to, jak dziecko się zachowuje, świadczy o rodzicach, a to nie jest prawda. Jeżeli dziecko się zachowuje nie tak, jak „powinno” czyli na przykład siedzi w piaskownicy i rozrzuca piasek, to nie zachowanie dziecka świadczy o nas tylko to, jak my zareagujemy. Czy my podejmiemy i coś zrobimy, bo może być taka sytuacja, że dziecko jest na tyle małe, że jeszcze pewnych rzeczy nie rozumie. I to jest zupełnie normalne.

**Magda:** „Moje dzieci są nienormalne. Wasze też” - taki jest tytuł jednego z twoich wpisów na blogu. Nie dziwię się tym wszystkim, którzy są z tobą - przecież pięć milionów osób w tej chwili to jest twój zasięg, do 5 milionów osób docierasz. Czyli tak bardzo potrzebne jest to, o czym mówisz. I gdyby to było pokazane w innym tonie niż ten, który ty prezentujesz, to pewnie nie byłoby takiego sukcesu. Powiedz mi, czy wiesz, na czym polega twój sukces? Bo to jest sukces.

**Kamil:** Ja myślę, że przede wszystkim w tym, że ja na samym początku wyszedłem jako typowy amator, na zasadzie „ktoś, kto się dopiero wszystkiego uczy”. Nie kryłem tego.

**Magda:** A ile miałeś dzieci, jak zacząłeś pisać bloga?

**Kamil:** Trójkę.

**Magda:** W różnym wieku?

**Kamil:** Pięć, trzy i jeden.

**Magda:** Ojej, to takie „kruszyny”.

**Kamil:** Tak. I jeszcze zakładaliśmy firmę, więc po prostu to był „najlepszy” moment na to, żeby zacząć bloga.

**Magda:** Czyli mieliście czworo dzieci, a piąte dziecko to blog.

**Kamil:** Tak, dokładnie. Ale myślę, że bardzo ludzi przekonało to, że ja nie ukrywałem swoich problemów, na przykład swoich porażek czy swoich błędów. I myślę, że to był taki ważny element.

**Magda:** Ale to ci było potrzebne jako autoterapia? Że matematyk nagle...

**Kamil:** Było tak, że z jednej strony zobaczyłem, że da się inaczej. Kiedy próbowałem ludziom powiedzieć, że da się inaczej, to oni patrzyli na mnie „ach, dobra, bo ty może masz takie dzieci” albo „ty jesteś taki, że zawsze tak miałeś, pewnie cię rodzice wychowywali już bez przemocy i od zawsze wiedzieli, że to jest dobre”. I kiedy mówiłem to z takiej perspektywy kogoś, kto przeczytał mądre książki i teraz już wszystko wie, to byłem bagatelizowany, olewany i ignorowany. Ale w momencie, kiedy pokazałem się ludziom od tej strony: „słuchajcie, ja wyszedłem jako rodzic, który też nie wiedział, który też popełniał błędy, który też wierzył, że klapsy są rozwiązaniem na każdy problem”, to ludzie nagle spojrzeli na to trochę inaczej. Nie patrzyli na mnie już jako na wyrocznie, tylko jako na rodzica, który przeszedł jakąś drogę, który miał problem i który sobie z tym problemem poradził, a mam takie poczucie, że w Polsce na błędy w dalszym ciągu patrzy się bardzo negatywnie.

Ostatnio usłyszałem - już nie pamiętam od kogo - świetny tekst, że on na błędy nie mówi „błędy” tylko „lekcje”.

**Magda:** To ja powiedziałam...

**Kamil:** O! To było w jakimś podcaście, więc nie wiem, czy masz podcast...

**Magda:** Mam podcast! Słuchasz moich podcastów? „Rozważna i erotyczna - o kobiecej seksualności”? Brawo Ty! Wspaniale! Im więcej ludzi będzie słuchało naszych podcastów, tym lepiej.

Ja od wielu lat mam taką filozofię, że mówię na każdą tak zwaną porażkę „lekcja”, bo uważam, że energia słowa jest bardzo istotna. Z tego, czego doświadczasz, czasem trzeba zdjąć „odium”, negatywne w tym przypadku, bo z hasłem „porażka” idzie cała negatywna strona emocjonalna. Ja nazywam to lekcją, doświadczeniem i natychmiast czuje się z tym inaczej. Więc jeśli to powiedziałam ja - spoko, możesz też tak mówić (śmiech).

**Kamilu.** Ale wiesz co? Czy twój model, który stosowałeś wobec swoich dzieci, to był model wyniesiony z twojego domu? Czyli to, jak ty byłeś traktowany jako dziecko? Bo teraz, jak patrzemy na ciebie to mamy wrażenie, że pochodzisz z jakiegoś idealnego domu, w którym po prostu rodzice doskonale wiedzieli, jak ci wyznaczyć ten kwadracik tak, żebyś funkcjonował idealnie.

**Kamil:** Chcę zacząć od tego, że ja - broń Boże - nie mam nic za złe moim rodzicom, ale jednak byłem wychowany tradycyjnie, czyli silną, twardą ręką tzw. zimny chów. Czyli jak się na przykład coś zrobiło źle to się oberwało, a potem nie wolno było płakać, bo się oberwało drugi raz. Więc to jest takie podejście, które kiedyś było po prostu popularne. Wtedy nikt nie chodził do psychologa - każdy by powiedział, że tak trzeba robić. Więc dlatego ja na przykład bardzo nie lubię tego, jak ktoś kładzie winę na swoich rodzicach, bo jeszcze dzisiaj ci rodzice mają dostęp do tej wiedzy. Ale 30-40 lat temu nie mieli, więc umówmy się - zostawmy ich w spokoju, skupmy się na nas. Jesteśmy poza tymi już dorosłymi ludźmi i może to nie jest nasza wina że na przykład nasze dzieciństwo „jakoś” wyglądało. To jest nasza odpowiedzialność w tym momencie, żeby sobie z tym poradzić. Jeżeli ktoś potrzebuje jakiejś psychoterapii, żeby sobie ze sobą poradzić albo do kontaktu z psychologiem dziecięcym, żeby sobie poradzić z wychowaniem własnego dziecka...

**Magda:** ...toż to przecież jest wstyd, Kamilu... Z dzieckiem chcesz pójść do psychologa?

**Kamil:** Jak boli mnie ząb, idę do dentysty. Jak mam problem z wychowaniem dziecka, idę do psychologa. Kiedyś było tak, że mnie śledziło sto tysięcy, dwieście, pięćset tysięcy ludzi. Dziwiłem się tym, że ja chodzę do psychologa dziecięcego, a wszyscy mieli takie coś: „jak to?”, „po co?”. Bo przecież to jest wstyd. A ja im pokazałem, że to nie jest wstyd. Że to jest coś normalnego, jeżeli chce się być lepszym człowiekiem, lepszym rodzicem. Tak samo korzystałem z psychoterapii i jak kiedyś na przykład na takiej grupie, którą mamy - taką męską ojcowską - rozmawialiśmy o psychoterapii, to się okazało, że tysiące ojców korzystało albo zastanawia się nad tym, żeby skorzystać z pomocy psychoterapeuty. Trzeba przyznać, jak rozmawiam z ludźmi, że jednak „zimny chów” dużo częściej dotyczył mężczyzn, więc oni muszą wyjść z czegoś cięższego. To nie jest tak, że kobiety nie mają problemu, bo one były wychowywane jako „grzeczne, posłuszne i przykładne gosposie”. To też jest inny problem. Ale tutaj zauważyłem, że mówienie w ogóle o tym, że się było na psychoterapii czy było się u psychologa dziecięcego, jest dalej traktowane jako coś złego, a to jest jakiś absurd. Naprawdę to jest coś, co nam pomaga, to jest coś, co jest potrzebne.

**Magda:** Powiedz mi, dlaczego w Polsce ciągle mówi się o macierzyństwie, rzadziej, chociaż już teraz częściej, ale jednak procentowo dużo rzadziej, o ojcostwie. A tak mało osób, choć ty jesteś chwalebny wyjątkiem, mówi o rodzicielstwie.

**Kamil:** Bardzo zwracam uwagę na to, żeby mówić właśnie o rodzicach, żeby nie pokazywać matek jako jedno, ojców jako drugich, bo uważam - tak jak napisałem zresztą w książce właśnie - że poza karmieniem piersią i porodem to facet z resztą naprawdę da radę. On ma dwie ręce, ma dwie nogi i jest w stanie sobie poradzić z tym.

**Magda:** Ale ty też delikatnie sugerujesz, że to my, kobiety, powinnyśmy odpuszczać. Mówisz „puszczajcie swoich mężów”. Jasne, że zrobicie to lepiej, ale jak oni się nauczą, też dadzą radę.

**Kamil:** Tak, bo to działa w dwie strony - są faceci, którzy będą tego unikać jak ognia i będą się odsuwać i ich trzeba trochę nawet przymusić.

**Magda:** Dorosłych ludzi można przymusić... (śmiech).

**Kamil:** W związku to trochę inaczej działa, ale delikatnie - tak. A z drugiej strony, są tacy, którzy się pchają do tego, ale są odsuwani cały czas: „zostaw, ja to zrobię lepiej”. I wtedy na przykład potem to dziecko ma 3 lata i ta kobieta rzeczywiście jest w domu z tym dzieckiem uwiązana. Uważam, że bardzo dobrym krokiem byłoby, gdyby wprowadzić na stałe - bez możliwości transferu - urlop ojcowski, chociażby miesiąc albo dwa. Ja myślę, że to zmieniłoby w Polsce wszystko.

**Magda:** Poczekaj, przypomnij mi, co to znaczy „bez możliwości transferu”?

**Kamil:** Żeby nie dało się go przenieść na mamę, bo tu jakby kwestie są dwie. Po pierwsze, to będzie taka pobudka dla pracodawców...

**Magda:** No właśnie, weźmy ich też pod uwagę.

**Kamil:** Bo w tej chwili jest trochę tak, że jak facet mówi w pracy, że on idzie na urlop ojcowski to nieraz obrywa albo na przykład pominięciem o awansie albo słyszy, że już nie będzie miał do czego wracać. Pojawiają się takie sytuacje, a z drugiej strony ten ojciec, jak on by został w tym domu to zobaczyłby, co ta kobieta cały dzień robi, kiedy on wraca do domu i mówi: „co cały dzień robiłaś?”. To jest takie bardzo częste jeszcze niestety, że jemu się wydaje, że on pracuje, a ona siedzi w domu z dzieckiem...

**Magda:** Siedzi w domu... To jest taki oksymoron... Bo w domu się nie siedzi.

**Kamil:** Albo urlop macierzyński.

**Magda:** Co to w ogóle jest za określenie? Jaki urlop?

**Kamil:** U mnie to dużo zmieniło, że ja - zostając z jednym dzieckiem właśnie na takim „urlopie” - zobaczyłem, jak to jest. Wtedy to jeszcze nie było płatne, ale zostałem i sam ten fakt, że na przykład przez cały dzień nie masz się do kogo odezwać, sam ten fakt, że nie możesz nawet iść do łazienki sam czy jakiegokolwiek inne drobne rzeczy zrobić - one się składają na taką całość, która powoduje, że po tych ośmiu godzinach człowiek jest wyczerpany. Moja ciocia, która miała dwie córki, zawsze mówiła, że jak jej mąż wracał do domu, ona tą młodszą podawała mu w drzwiach i wychodziła.

**Magda:** Rozumiem dziewczynę... (śmiech).

**Kamil:** Świeża sytuacja. Wczoraj jechałem z kolegą współnikiem i zadzwoniła jego żona i mówi: „mów do mnie...”. Od razu wiedzieliśmy, o co chodzi. „Mów do mnie”, po prostu. „Porozmawiaj ze mną, bo potrzebuję porozmawiać z drugim innym człowiekiem”. Ktoś, kto nie był w domu z dziećmi, nie ma pojęcia w ogóle, o co chodzi.

**Magda:** Tak oczywiście! Ty lubisz się bawić w to, czy twoje dziecko jeszcze zmieści się do okna życia. Taka zabawa!

**Kamil:** Ale na początku kwarantanny poszedłem i była taka kolejka, że nie chciało mi się stać.

**Magda:** A znasz jakiegoś rodzica, który na przykład powiedział, że zanim się urodziło pierwsze dziecko, on doskonale wiedział, co go czeka, a jak się urodziło, to w ogóle nie był zdziwiony? Znasz taką jedną osobę na świecie, która spodziewała się tego, co na nią spadło?

**Kamil:** Nie. Nawet nie muszę się zastanawiać (śmiech).

**Magda:** Dlaczego nikt nas do tego nie przygotowuje? Dlaczego szkoła ucieka od wychowania, od edukacji seksualnej, na której te nasze cudowne dzieci mogłyby się dowiedzieć, co je czeka, jak będą dorosłymi, co je czeka, jak sprowadzą na świat dziecko. Dlaczego cały system ucieka od odpowiedzialności za to, co w życiu najważniejsze, czyli za życie?

**Kamil:** Myślę, że szkoła w ogóle ucieka od tematyki przydatnych umiejętności tak w całości, bo edukacja seksualna to jest kwestia wychowania dzieci, to są też kwestie edukacji finansowej, to jest kwestia edukacji środowiskowej, społecznej. Umówmy się - wolałbym wiedzieć na przykład, z czym się muszę mierzyć jak będę miał dwadzieścia, potem dwadzieścia pięć, trzydzieści lat.

**Magda:** Napisać CV, wypełnić PIT...

**Kamil:** Tak! Jak przeprowadzić pierwszą rozmowę kwalifikacyjną? Jak podejść do kwestii wychowania dzieci? Wszystkie te informacje, a nie na przykład, jakie były złoża węgla w Azji w latach 80'. Są rzeczy, które są potrzebne w życiu.

**Magda:** Od razu zrobiło mi się gorąco, jak usłyszałam, że to taka zhora, taki sen, że ty po prostu nigdy nie będziesz wiedział człowieku, choćby nie wiem, ile byś to wkuwał.

**Kamil:** Szczególnie, że ja byłem uczniem piątkowym, a wiedzy wyniosłem takiej praktycznej zero ze szkoły, na takiej zasadzie, że pojechałem do Austrii i „wygooglowałem”, bo nie wiem, na



jakie ja góry patrzę. To jest ten poziom. A dodajmy, że na egzaminie maturalnym miałem świadectwo z paskiem i średnią powyżej 5.0.

**Magda:** Chciałam się przy edukacji seksualnej zatrzymać na chwilę. Czy biegasz na golasa po domu.

**Kamil:** (śmiejąc) Nie.

**Magda:** Czemu nie?

**Kamil:** Myślę, że to jest kwestia dość indywidualna i są osoby, które są bardziej otwarte, są osoby, które są mniej. Poza tym, mieszkam z teściową

**Magda:** To wszystko wyjaśnia (śmiejąc).

**Kamil:** Co do edukacji seksualnej. Ja uważam, że ten temat jest tak w Polsce zmanipulowany. To dla mnie jest jakiś kosmos, co są w stanie osiągnąć media, kiedy manipulują ludźmi, którzy łapią wszystko, co im podadzą.

**Magda:** Ale to nie tylko media. Przepraszam! Stop! Politycy! Przecież mamy cały czas nagonkę na te brutalne, okrutne i pastwiące się nad naszymi dziećmi słowa na „s” typu seks, seksualność, seksualizacja, a my mówimy o edukacji seksualnej. I tej byśmy chcieli dla naszych dzieci. Mocno konserwatywne kręgi polityczne i okołopolityczne twierdzą, że to jest seksualizacja dzieci. Jaka jest różnica pomiędzy tymi pojęciami według ciebie - człowieka, który zna od podszewki rodzicielstwo?

**Kamil:** Seksualizacja to jest właśnie to, z czym tak naprawdę politycy nie mają problemu. Czyli to, że widzimy na okładkach gazet czy gdzieś młode dziewczyny, które są pomalowane, które są w jakichś wyzywających pozach, to że na przykład właśnie na jakichś platformach nowych, które teraz powstają, dzieciaki, które mają dwanaście, trzynaście, czternaście lat na przykład tańczą w jakichś wyzywających pozach... To jest jakiś absurd, że mamy coś takiego, że politycy z tym nic nie robią, a z drugiej strony to wszystko bierze się z tego, że brakuje nam edukacji

seksualnej. Mamy dzieciaki, które są wykorzystywane seksualnie, mamy problem z pedofilią w naszym kraju i przemocą domową. I to jest kolejna rzecz, w której edukacja seksualna mogłaby pomóc, by te dzieci wiedziały, jak się bronić, gdzie się mogą zgłosić, gdzie mogą prosić o pomoc. Ale tego się nie robi.

**Magda: Bo politykom w ogóle - nazwijmy rzecz po imieniu - nie chodzi o nasze dzieci. W ogóle nie chodzi im o dobro naszych dzieci.**

**Kamil:** No niestety, ale tak to działa, że w tej chwili politycy w większości zamykają oczy i udają, że problemu nie ma i że jak oni zakażą wszystkiego to po prostu tego nie będzie.

**Magda: Po tym, jak wstawiłeś świetny post o tym, że będziesz uczył miłości bliźniego swoje dzieci, to oberwałeś „bęcki”, co?**

**Kamil:** Dość mocno.

**Magda: Ale gdybyś na przykład sobie podarował - oprócz tego tekstu, że będziesz uczył miłości bliźniego - te gesty palców u dłoni w kształcie litery V w różnych kolorach skóry i te, które najbardziej porusza, moim zdaniem, czyli ten tęczowy no to... myślę, że... by to przeszło...**

**Kamil:** Myślę, że by przeszło...

**Magda: A tak? No co zrobiliście? Po prostu znowu wyraziliście swoje zdanie, czyli zabraliście głos w tzw. sprawie trudnej. Więc co zrobiliście? Wsadziliście „kij w mrowisko”, bo w Polsce nie wolno zabierać głosu. Jak się jest od rodzicielstwa, to co się będziecie pan do polityki wtrącał?**

**Kamil:** Bo tu zaraz się okazało, że to jest polityka. Dla mnie to było totalnym absurdem, bo jednak to jest coś, co dotyczy nas wszystkich. Po tej akcji dostawałem pytania, poważne pytania, czy ja jestem świadomy, że ta tęczowa łapka może spowodować to, że w przyszłości wszystkie kobiety zadeklarują się jako mężczyźni?

**Magda: Żartujesz...**

**Kamil:** To było poważne. To nie było pojedyncze pytanie. Albo na przykład co, jeżeli w przyszłości wszyscy będą homoseksualni przez to? Ostatnio ktoś to fajnie opisał, że dla tych ludzi to jest trochę tak, że oni idą ulicą i wyobrażają sobie, że ktoś zobaczy na przykład napis „zmień piec” - ostatnio była o tym głośna akcja, że ktoś zdemolował baner, na którym było napisane „zmień piec”, bo myślał, że jest tam napisane „zmień płęć”. Ktoś sobie wyobraża, że jakaś osoba idzie ulicą i widzi taki baner i myśli sobie: „a, mam wolną godzinę, to co? Sobie zmienię!”. Że to tak działa.

**Magda: Zmienić płęć...? (śmiech).**

**Kamil:** Albo na przykład orientację seksualną. Ja taką osobę zawsze pytam wprost: „słuchaj, powiedz mi, czy ty jesteś w stanie (bo to zwykle jest mężczyzna) za pomocą pstryknięcia palcem nagle poczuć pociąg seksualny do mężczyzny?”. Ja na przykład nie jestem.

**Magda: No i co Odpowiada taka osoba?**

**Kamil:** „Oczywiście że nie”. „Jak to?” - mówię. Jak sobie wyobrażasz, że nagle wszyscy będą homoseksualni?

**Magda: Ponieważ doskonale znasz - to chyba nie będzie ryzykowne, co powiem - przeciętnego polskiego rodzica robiąc to, co robisz, od lat mniej więcej masz ogląd, jacy jesteśmy. Wskaźnik, czy jest się za tym, żeby karać klapssem dziecko kręci się w okolicach 60%. Dziwi Cię to?**

**Kamil:** Ostatnie badania, które czytałem, były na poziomie 40 proc. Jak zaczynałem w 2013 roku to było to na poziomie 70-90 %. Więc w tej chwili jest 40%. Trzeba wziąć też pod uwagę „efekt ankietera”, czyli że jak ktoś jest pytany, czy jest za tym, żeby lać dzieci...

**Magda: To odpowiada „Nie, nie, nie”.**

**Kamil:** W rzeczywistości może być inaczej, ale w dalszym ciągu jest gigantyczny postęp. Jakbym patrzył na to tylko z perspektywy tego, że dwóch na pięciu rodziców prawdopodobnie używa przemocy wobec swoich dzieci to jest przykra statystyka, ale jak patrzymy na to, że dwóch na pięciu w ciągu ostatnich dziesięciu lat przestał, to to jest fantastyczny wynik.

**Magda:** **Bardzo mi się podoba to, że masz poczucie humoru. Że te memy które wyskakują u Ciebie na Facebooku, są takim oddechem dla nas wszystkich styраниch, zmęczonych, wykończonych rodziców. Natomiast chciałam się zapytać jeszcze o inną rzecz. Mianowicie, tak zwane wulgaryzmy są twoją codziennością w tym, jak piszesz. Ale na litość boską! Po prostu znasz rodzica, który nie klnie ze złości, z bezsilności, nie mówię, że przy dziecku...**

**Kamil:** Ja na szczęście mam taką społeczność, że jak ja wrzucę jakąś k\*\*\*ę, to oburzy się ten jeden na 10 tys., więc naprawdę jest fajnie. Wrzuciłem kiedyś takiego mema, gdzie był rodzic, który słyszy przekleństwo od dziecka i zastanawia, od kogo to słyszał i jest taka mina takiego niewiniątka. Ja jestem w ogóle zdania, że to są słowa, które po coś powstały. Powinno się ich używać i nawet, jeżeli zdarzy mi się przekląć przy dziecku, a myślę, że każdemu prędzej czy później się zdarzy, szczególnie, jeśli ktoś ma już 14-latkę w domu. No to myślę, że jak przez te 14 lat jeden raz chociaż nie przeklął, no to zakładał, że jest niemową. Jest to część języka i to, że ja to powiem, to nie znaczy, że ja pozwalam mojemu dziecku na mówienie tego.

**Magda:** **Chciałam zwrócić uwagę na Twoją wspaniałą żonę, którą od czasu do czasu pokazujesz nam, ale nie pokazujecie swoich dzieci. To jest decyzja, żeby tego nie robić? Co sądzisz o rodzicach, którzy pokazują swoje świeżo narodzone dzieci, ich twarze i ich wizerunki?**

**Kamil:** Jeżeli to są takie zdjęcia, które nie są prześmiewcze, jakieś obraźliwe, które mogłyby zawstydzić tą osobę, to uważam, że to jest taka granica, która nie jest problematyczna, w sensie jest to zdjęcie ze szpitala, gdzieś tam, jak się dziecko urodziło czy potem jakieś zdjęcie rodzinne u fotografa. Wątpię, że ktokolwiek mógłby mieć coś przeciwko temu. Jednak jest tak, że największy problem może być ze zdjęciami, które właśnie są kontrowersyjne czy też kompromitujące dla sześciolatka, chłopaka ubranego w ubrania siostry, który za 20 lat będzie

chciał zostać politykiem i mu się za to oberwie. Trzeba na to patrzeć z różnych stron. Ja podjąłem taką decyzję, a nie inną. Ale dopóki to nie przekracza granic dobrego smaku, to nie uważam tego za jakieś specjalne nadużycie.

**Magda:** Kończąc, wracam do lektury Twoich wytworów. Lubię ten rozdział pod tytułem „poznaj swojego gada”. Oboje wiemy, o kim on jest. Więc wracam do lektury.

**Bardzo dziękuję za spotkanie. Kochani rodzice, którzy sobie siedzicie teraz tak jeszcze wygodnie po drugiej stronie, zaraz wróćcie do rzeczywistości i będziecie musieli się zderzyć z tym, co wam wasze dzieciaki przygotowały - ja mam taką zasadę, że jak dzieci mi dokręcają śrubę, to zamykam się w łazience, biorę kilka głębokich oddechów i z niej nie wychodzę, dopóki się nie uspokoję. Więc powiem wam, że działa. Nie wiem, co o niej sądzisz, ale ja ją stosuję i mi pomaga!**

**Kamil:** Ja siedzę w piwnicy, tylko to ja się zamykam. Piwnica jest lepiej wygłuszona, łazienka tak nie działa.

**Magda:** (śmiech) „Idealny rodzic nie istnieje” - będę żyła teraz z tym hasłem do końca swoich dni, mając poczucie, że po prostu wystarczy być wystarczająco dobrym, czułym, uważnym i obecnym. Dziękuję bardzo!

**Kamil:** Dziękuję!